

Konferencja VIII

Maryja – Matka obecna w tajemnicy Kościoła

„Kościół jest Chrystusowy i Maryjny. Dzieje Kościoła są dziejami Chrystusa i Maryi pełniących razem – każde w swoim zakresie – określone i niezbędne zadanie. Kościół-Matka musi mieć przy sobie i w sobie Matkę swego Twórcy – Matkę Kościoła”. To słowa Prymasa Tysiąclecia. Chcemy dzisiaj wraz z nim spojrzeć na Maryję nie tylko jako na naszą matkę, ale także matkę całego Kościoła.

Tytuł ten został nadany Maryi przez bł. Pawła VI na zakończenie III Sesji Soboru Watykańskiego II w 1964 r. Nauka o Matce Najświętszej weszła do Konstytucji Dogmatycznej o Kościele, a Ojciec Święty, przychylając się do prośb biskupów polskich, ogłosił Maryję Matką Kościoła. Nie da się oddzielić Matki od Syna, nie tylko w życiu Chrystusa na ziemi, ale także w dziejach Jego Kościoła. Oni zawsze są razem, od momentu Zwiastowania i Wcielenia, przez Kalwarię i Wieczernik Zielonych Świąt, aż po wszystkie czasy.

Tytuł Matki Kościoła szczególnie mocno zaznacza, że Maryja jest odpowiedzialną matką troszczącą się o swoje dzieci. Czyni to poprzez niezwykłą wspólnotę, którą założył Chrystus – poprzez Kościół. Jezus, umierając na krzyżu, przekazał w swoim testamencie Jana, a w nim wszystkich ludzi, w opiekę swojej Matce. Maryja działa w Kościele i przez Kościół.

Postawmy sobie zatem pytanie: czym, albo raczej kim jest Kościół? To Jezus Chrystus jest Kościołem i Jego jest Kościół. Skoro tak, to znaczy, że Kościół nie jest naszą własnością, naszym prywatnym podwórkiem. Nie możemy więc robić w nim i z nim, co nam się podoba. Nawet jeśli uzasadniamy to miłością. Kim naprawdę jest Kościół, wiedzą tylko ci, którzy dzięki Chrystusowi są Kościołem. To ludzie, którzy:

- przez nowe narodzenie z wody i Ducha Świętego we chrzcie św. stali się Kościołem;
- przychodzą do świątyni zwanej – nie przez przypadek – kościołem, by uczyć się Kościoła i utwierdzać się w wierze całego Kościoła, a nie tylko we własnych poglądach;
- wierzą dlatego, by wiedzieć, jak być Kościołem również poza murami świątyni.

Żeby być wiarygodnym Kościołem Jezusa Chrystusa, żeby odnawiać go po Bożemu, jak odnawiała Maryja – nie po swojemu – trzeba codziennie odpowiadać na najtrudniejsze pytanie: Czy Kocham Kościół? Na czym ta miłość polega, w czym się wyraża? W budowaniu Kościoła całym swoim życiem. Według św. Pawła Kościół jest bowiem wciąż w budowie: „Jesteście uprawną rolę Bożą i Bożą budowlą. Według danej mi łaski Bożej, jako roztropny budowniczy, położyłem fundament, ktoś inny zaś wznosi budynek. Niech każdy jednak baczy na to, jak buduje. Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego niż ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus” (1 Kor 3,9b-11).

Kościół to wspólnota dobrze zorientowanych. Dobrze zorientowany jest ten, kto wie, o co chodzi, wie, na czym to czy tamto polega; jest dobrze poinformowany, wykształcony, przygotowany... Dodajmy jeszcze „orientację w terenie”, tzn., że ktoś, kto nawet gdy się zgubił, wie, jak się odnaleźć, jak poruszać się w nowym otoczeniu... Teraz odnieśmy to wszystko do Kościoła, do naszego bycia w Kościele, bycia Kościołem i do tego, kim jest Kościół...

By być dobrze zorientowanym w Kościele, trzeba nieustannie w nim być, codziennie iść z nim, wciąż na nowo budować go świętością własnego życia, a nawet cierpieć z Kościołem wskutek ran zadanych Mu własnymi grzechami. Ale nade wszystko trzeba nieustannie odradzać się, nawracać w Kościele, a nawet „rodzić” Kościół. Stąd wśród imion Kościoła jest i to szczególnie: „Ecclesia Mater – Mater Ecclesiae”; bo Kościół jest Matką, bo Kościół ma Matkę.

Co to znaczy „rodzić” Kościół? Przypomina nam o tym chociażby sakrament dojrzałego przeżywania wiary, czyli bierzmowanie. Czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego (nr 1303): „Bierzmowanie przynosi wzrost i pogłębienie łaski chrzcielnej:

- zakorzenia nas głębiej w Bożym synostwie, tak że możemy mówić »Abba, Ojczy!» (Rz 8,15);
- ściślej jednoczy nas z Chrystusem;
- pomnaża w nas dary Ducha Świętego;
- udoskonala naszą więź z Kościołem;
- udziela nam, jako prawdziwym świadkom Chrystusa, specjalnej mocy Ducha Świętego do szerzenia i obrony wiary słowem i czynem, do mężnego wyznawania imienia Chrystusa oraz do tego, by nigdy nie wstydzić się Krzyża”.

Jesteś bierzmowany. Czy wiesz, że masz tak wielkie możliwości, że masz taką moc Ducha Świętego? Czy używasz tej Bożej siły w swoim życiu, w trudnościach, w duchowych zmaganiach, których nie brakuje nikomu z nas?

W różnych komunikatorach i masowych publikatorach nieustannie odpowiada się – mniej lub bardziej uczciwie – zaledwie na jedno tylko pytanie: Jaki jest Kościół? Odpowiedź na nie jest ważna, ale nie jedyna i nie najważniejsza. Nie można jej pominąć, zlekceważyć, obrazić się na nią... Trzeba ją znać. Ale żeby wiedzieć, co z nią zrobić, trzeba znać głęboką i prawdziwą odpowiedź na inne pytanie: Po co jest Kościół?... Kim jest Kościół? Dopiero wtedy będziemy wiedzieć, czy Kościół wiernie wypełnia swoją misję, czy tylko nie podoba się ludziom. Kościół nie musi się podobać. Natomiast Kościół musi dochować wierności Chrystusowi. Tak jak wierności Chrystusowi dochowała Maryja, Jego Matka.

Słowo „matka” jest synonimem troski, szczególnie troski o dzieci. Matka odpowiedzialna jest za swoje dzieci do końca. Odpowiedzialna na ziemi i odpowiedzialna po przejściu do wieczności. Troszcząca się i obecna z nimi w swojej matczynej miłości i w swoim słowie. Obecna wśród nich ze swoją miłością w nowej rodzinie. Maryja, nasza Matka, odpowiedzialna jest za swoje dzieci do końca. Ona troszczy się o nas i jest obecna ze swoją miłością wśród nas, w wyjątkowej rodzinie, jaką jest Kościół, dzięki Duchowi Świętemu. Maryja jest odpowiedzialna za swoje dzieci na mocy testamentu Jezusowego krzyża.

Postawmy ponownie pytanie: Po co nam Kościół? Również po to, by nie zapomnieć, że Jezus podzielił się z nami swoim życiem, a nie tylko swoją nauką. Że chrześcijaństwo nie jest przede wszystkim nową doktryną, ale nade wszystko Nowym Życiem. „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości” (J 10,10). Nie „w sam raz”, nie „więcej niż dotąd”, nie „więcej niż inni”, ale „w obfitości”, czyli więcej, niż możemy sobie wyobrazić! Czyż to nie znamienne, że Salomon nie zna odpowiedzi na pytanie, na które zna każdy chrześcijanin: „Czy jednak naprawdę zamieszka Bóg na ziemi? Przecież niebo i niebiosy najwyższe nie mogą Cię objąć, a tym mniej ta świątynia, którą zbudowałem”(1 Krl 8,27).

Tymczasem my znamy odpowiedź. Wiemy, że Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami... Bóg stał się człowiekiem... Jeszcze przypomina

nam św. Paweł: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,16-17).

Jest pięknym starym zwyczajem, że świątynie chrześcijańskie od początku były budowane ku wschodowi. Prezbiterium, ołtarz umieszczano po stronie wschodniej. Skąd wziął się taki pomysł? Jezus, zapowiadając swe powtórne przyjście, powiedział: „...jak błyskawica zabłyśnie na wschodzie, a świeci aż na zachodzie, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego” (Mt 24,27). Stąd chrześcijanie, od początku wyczekujący przyjścia Pana, zwróceni są na wschód. To oczywiście symbol. Jezus jest „z wysoka Wschodzącym Słońcem” (por. Łk 1,78), które już nas raz nawiedziło 2000 lat temu. Wschodzące słońce jest pięknym symbolem Chrystusa zmartwychwstałego, ponieważ wstaje o świcie do życia.

Główne wejście do kościoła budowano zwykle od strony zachodniej, czyli miejsca, gdzie słońce codziennie symbolicznie „umiera”, pozostawiając ciemność jako znak grzechu. My stamtąd przychodzimy, z ciemności świata, idąc w stronę Chrystusa, który jest Światłością i Nowym Życiem. W tej wędrówce towarzyszy nam Maryja.

Wschód to w języku łacińskim *orient, orientis*. Stąd „orientowanie”, czyli „kierowanie ku wschodowi”. Teraz postawię sobie pytanie: Czy jestem dobrze zorientowany? Czy zwrócony jestem w stronę Życia, które jest silniejsze od każdej śmierci? Czy tylko wiem, czego naucza Jezus, czy również żyję jak Jezus, żyję Jego życiem?

Czy jestem dobrze zorientowany? Czy wiem, skąd należy wrócić natychmiast, jeszcze dziś, przez spowiedź, przez przebaczenie, przez pojednanie z bliskimi? Czy codziennie w swoich decyzjach idę z zachodu na wschód, czyli od śmierci do życia, a nie na odwrót? Wchodząc do kościoła, idąc do ołtarza, podchodząc do Komunii św., idę wraz z Maryją w stronę Życia. Czy wychodząc z kościoła, po Mszy św., zabieram stamtąd Nowe Życie? Czy zanoszę je do domu, do swoich?

Św. Jan Paweł II, który swój pontyfikat zawierzył Matce Najświętszej, w encyklice Jej poświęconej napisał: „Kościół spotyka się z Maryją i stara się do Niej upodobnić: naśladowując Matkę swego Pana, mocą Ducha Świętego, zachowuje dziewiczo nienaruszoną wiarę, mocną nadzieję i szczerą miłość. W taki sposób więc Maryja obecna jest w tajemnicy Kościoła jako wzór. Ta-

jemnicą Kościoła jest bowiem „rodzenie do nowego nieśmiertelnego życia”, czyli „macierzyństwo w Duchu Świętym”. Wpatrujmy się więc w Bożą i naszą Matkę, starajmy się Ją naśladować i upodobnić nasze życie do życia Oblubienicy Ducha Świętego.